

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY GMINY KOZY

# KOZIAŃSKIE



ISSN 1643-9104

NR 11, LISTOPAD 2025

## Wiadomości



**Kanalizacja  
w Małych Kozach**

**Konkursowe  
kartki**

**Listopadowe  
uroczystości**

## Bohateriskim Sybirakom z Kóz w 80. rocznicę zesłania

Gdy w styczniu 1945 roku mieszkańcy Kóz odetchnęli z ulgą po upadku III Rzeszy, nie wiedzieli, że nadchodzi nowa tragedia. Już 7 lutego NKWD, wspierane przez lokalnych kolaborantów, aresztowało sześciu szanowanych mieszkańców: Rudolf Cieślaski – 34-letni tkacz, Stefan Hankus – 37-letni szkolarz, Stefan Honkisz – 50-letni pracownik budowlany, Józef Sablik – 34-letni murarz, więzień obozów koncentracyjnych, Błażej Skoczylas – 42-letni rolnik, Wincenty Tomalik – żołnierz Legionów, odznaczony na wielu polach bitew. Przez przesłuchania na terenie Kóz, Kęt i Wadowic, konwoj więzienny przewiózł ich do Nowego Sącza i Sanoka, a stamtąd trafiły do bydlęcych wagonów, w których przez niemal miesiąc jechali na Sybir. Stłoczeni, głodni, zdrtwiali od mrozu – wielu umierało w drodze, a ich ciała wyrzucano prosto w śnieg. Warunki te dla dzisiaj żyjących, są nierealne i z pewnością nikt nie byłby w stanie przeżyć tak morderczej podróży. W obozie pracy przymusowej pod Swierdłowskiem (obecnie Jekaterynburg), w miejscowości Altenai, spędzili prawie trzy lata w morderczych warunkach: 12-godzinny dzień pracy, nędzne racje, ciężkie roboty leśne i kopalniane. Tylko wzajemna solidarność i odwaga pozwoliły im przetrwać. Stefan Hankus, pracując jako kucharz, догlądał, by koledzy dostawali choć trochę gęstszej polewki.

Choroby i wypadki dziesiątkowały ludzi. Zdarzało się, że przy 40-stopniowym mrozie padali martwi podczas powrotu z pracy, a wielu miało odmrożone ręce i nogi, często amputowane. Trupy rzucano do masowych dołów, by podczas wiejskich roztopów, gdy wilki podchodzi-



ły pod obóz, zasypać je ziemią. Rudolf Cieślaski nie doczekał powrotu – zmarł na zapalenie płuc w marcu 1946 roku i został pochowany przez kolegów w wiosce Jolkima. Jako pierwszy do kraju powrócił Błażej Skoczylas, który jako jedyny z Kozian, nie był zesłany z powodów politycznych. Przekazał rodzinom wiadomości o miejscu pobytu i stanie kolegów. Kolejną osobą, od której rodziny dowiedziały się o dalszych losach swoich bliskich, był obywatel Czechosłowacji, Józef Rapacz, który wrócił w grudniu 1946 r. Będąc

zaprzyjaźniony z Kozianami, napisał list do żony Stefana Honkisza. List ten, potwierdzony notarialnie, ma wartość dokumentu. Został w nim przekazany fakt zgonu Rudolfa Cieślaskiego oraz informacje o aktualnym stanie zdrowia kolegów: Stefana Honkisza, Stefana Hankusa, Józefa Sablika i Wincentego Tomalika. Wypowiedział się o nich słowami podziwu i nadzieję na rychły powrót. Napisał: „Mężczyźni ci byli prawdziwymi mężczyznami”, co dziś, po upływie lat i coraz szerszej wiedzy o czasach, gdy nie można było przypisać się do działalności w AK, czy zesłaniu na Sybir, można by określić słowami, jakie przekazała Inka: „Zachowali się, jak trzeba”.

Nasi czterej bohaterowie powrócili do kraju końcem listopada 1947 roku, po prawie trzyletnim sybirskim zesłaniu. Wrócili ze zrujnowanym zdrowiem, w stanie skrajnego wyczerpania. Za swoją przynależność i działalność w sze-regach AK zapłacili wysoką cenę: utratę zdrowia, inwigilację ze strony urzędów bezpieczeństwa, a także trwałą obawę o losy swoich rodzin. Gdyby prawda o ich patriotycznym rodowodzie wyszła na jaw, rodziny byłyby poddawane szykanom i pozbawione pracy. Jedynie Józef Sablik dożył czasu odwilży (zmarł w 1996 r.), mogąc publicznie ujawnić swój życiorys. Pozostali koledzy tajemnicę swoich losów musieli zabrać do grobu.

Teraz nadeszła kolej na nas, którzy jesteśmy potomkami, by dać świadectwo prawdzie i przekazać wiedzę o ich czynach i bohaterstwie.

Cześć Ich pamięci!

(Maria Wójcicka)

